

Śmierć grotolazów-odkrywców w Tatrach

Bartłomiej Kuraś 29.01.2004 00:00

Ratownicy TOPR odnaleźli pod śniegiem ciała czworga nowosądeckich grotolazów.

Podcięli lawinę, gdy szli do Jaskini Małej. Grupę prowadziła Anna Antkiewicz - ta, która przed rokiem dokonała sensacyjnych odkryć w Jaskini Małej

Grotolazi z Sądeckiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego PTTK Nowy Sącz "Beskid" wyjechali w Tatry, by pod przewodnictwem Anny Antkiewicz - bardzo doświadczonego speleologa - zejść do Jaskini Małej. 51-letnia Antkiewicz nadawała się na kierownika wyprawy jak mało kto. Ponad rok temu dokonała sensacyjnych odkryć wielkich korytarzy w Jaskini Małej. Właśnie zamierzała prowadzić dalszą eksplorację.

- We wtorek była u nas po zezwolenie na wejście do Jaskini Małej. Takie wyjścia są bowiem reglamentowane, nie każdy turysta może tam się wybrać. Ale Antkiewicz była doświadczona. Otrzymała zezwolenie, przecież tatrzańska speleologia tak wiele jej zawdzięcza - mówi Zbigniew Ładygin z Tatrzańskiego Parku Narodowego.

W środę wyszła w góry z trójką przyjaciół: Magdą J., Danielem R. i Piotrem T. Mieli tylko przetrzeć drogę do jaskini. Samo wejście i eksplorację grupa zaplanowała bowiem na czwartek. W miejscu zakwaterowania w Zakopanem podali, że zamierzają wrócić późnym wieczorem w środę. Kiedy się nie pojawili, a ich telefony komórkowe nie odpowiadały, pozostali w Zakopanem grotolazi zaalarmowali TOPR. W czwartek o świcie w rejon Jaskini Małej w pobliżu Doliny Kościeliskiej wyruszyli pierwsi ratownicy. W żlebie Małej Świstówki odkryli lawinę. Wszystko wskazywało na to, że zeszła poprzedniego dnia. Tuż po godz. 8 rano ratownicy znaleźli pierwsze ciało, a także plecaki pozostałych grotolazów. Była jeszcze nadzieja, że pozostała trójka żyje.

- Odkryliśmy ślady przecinające lawinisko - podawał dwie godziny później ratownik dyżurny TOPR. - Mógł je zostawić któryś z uratowanych grotolazów, ale równie dobrze przypadkowy turysta.

Po podaniu przez rozgłośnie radiowe informacji o lawinie, która porwała grotolazów, w nowosądeckim mieszkaniu Anny Antkiewicz urywał się telefon. Dzwonili znajomi, przyjaciele, dziennikarze. Chcieli dowiedzieć się czegoś o losie Anny.

- Wszyscy pytają, czy ona mogła być w tej lawinie, a ja nic nie wiem - drżącym głosem mówiła jej mama.

W rejon lawiniska w żlebie Małej Świstówki śmigłowiec Mi-2 Lotniczego Pogotowia Ratunkowego przetransportował kolejnych ratowników TOPR i leśników TPN. Własnym śmigłowcem dotarli ratownicy słowackiej Horskjej Służby. W sumie na lawinisku pracowało ok. 60 osób z 14 psami lawinowymi. Metr po metrze przy pomocy sond - kilkumetrowych cienkich prętów - przeszukiwali lawinisko szerokie na ponad 50 metrów i długie na blisko kilometr. Po godz. 13 pod śniegiem natrafili na trójkę grotolazów. Wszyscy nie żyli.

- Ciała są bardzo pokiereszowane, musiały spadać kilkaset metrów - mówił uczestniczący w poszukiwaniach Jan Krzysztof, naczelnik TOPR.

Sądecki Klub Taternictwa Jaskiniowego PTTK Nowy Sącz "Beskid" ogłosił żałobę.

Zbigniew Ładygin, Tatrzański Park Narodowy

Górna część żlebu Małej Świstówki, gdzie lawina porwała grotolazów, to strome trawiaste stoki. Prowadzi tędy droga, którą można dojść z Doliny Kościeliskiej do Jaskini Małej. Ale tylko latem, a nie zimą - właśnie ze względu na duże prawdopodobieństwo zejścia lawiny ze stromych stoków. Moim zdaniem grotolazi zignorowali zagrożenie i sami podcięli lawinę.

Mieczysław Kołodziejczyk, Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe

W Tatrach w środę i w czwartek obowiązywał drugi, w pięciostopniowej rosnącej skali, umiarkowany stopień zagrożenia lawinowego. Ale żadnego stopnia zagrożenia nie można ignorować. Przy "dwójce" wyzwolenie lawiny możliwe jest głównie na stromych stokach, przy dodatkowym dużym obciążeniu. Najprawdopodobniej grupa grotolazów była właśnie tym obciążeniem, które wyzwoliło lawinę.